

Ludzie lubią usprawiedliwiać swoje grzechy. Trudno jest im stanąć w prawdzie, dlatego chętnie porównują się do innych, mówiąc np. „wszyscy tak robią” albo „inni robią jeszcze gorsze rzeczy”. W świadectwie Moniki widzimy ludzi, którzy rzeczywiście robili „gorsze rzeczy”, którzy odeszli od Boga, żyli bez Boga i bez sakramentów... ale się nawrócili. Powrócili do Boga. Przyznali się do grzechu i zmienili swoje życie.

Bóg nie lubi krętaczy, którzy usprawiedliwiają swoje grzechy, porównując się z innymi. Bóg nie lubi ludzi pysznych, którzy twierdzą, że nie mają grzechów albo że nie będą spowiadali się przed byle człowiekiem, tylko przed samym Bogiem... Jezus w przypowieści o pokornym celniku (grzeszniku) i pysznym faryzeuszu mówi, że to pokorny grzesznik został usprawiedliwiony, a nie pyszny faryzeusz...

Monika deklarowała, że nie ma nic przeciwko temu, żeby podać prawdziwe dane osobowe jej i jej rodziny, jednak redakcja „Wieczernika” uznała, że – biorąc pod uwagę dobro jej nieletnich dzieci – należy je zmienić. Dlatego, decyzją redakcji, imię autorki świadectwa zmieniono. Imię Monika nie jest prawdziwym imieniem osoby dającej to świadectwo.

o. Jacek Rosłaniec

* * *

Mam na imię Monika, mieszkam w Suwałkach, mam 37 lat, męża i dwoje dzieci w wieku szkolnym. W małżeństwie jesteśmy 16 lat. To naprawdę cud! Pan Bóg był zawsze dla mnie bliski, wiara była dla mnie ważna, do pewnego momentu. Po urodzeniu pierwszego dziecka,

z powodu lęku o kolejną ciążę zaczęłam stosować różnego rodzaju antykoncepcję. Mój organizm cały czas dawał sygnały, że nie toleruje tego, więc założyłam spiralę. Nie wiedziałam wtedy, lekarz mi nie powiedział, że nie jest to antykoncepcja, tylko środek wczesnoporonny. Współżycie było używaniem, zaspokajaniem swoich potrzeb, a nie dawaniem siebie współmałżonkowi z miłością. Doszła do tego pornografia. To powoli niszczyło naszą więź małżeńską. Przez to Kościół, księża, to, co głoszą, zrobiło się niewygodne. Przestaliśmy korzystać z sakramentu pokuty i pojednania. Przyjmowałam Komunię świętą świętokradczo, uważając, że nie mam grzechów. Zaczęły się imprezy, alkohol w nadmiarze. Żeby mieć kasę, zaczęliśmy przemycać papierosy i alkohol. Uważaliśmy wtedy, że jest super, mamy wszystko: jest kasa, zdrowie, jesteśmy szczęśliwi. Na Eucharystię chodziliśmy dwa razy w roku, w święta.

Po urodzeniu drugiego synka zaczęły mi przeszkadzać pewne rzeczy. Zaczynałam widzieć, że

mój mąż jest alkoholikiem, a ja też codziennie wieczorem szukam ukojenia w drinku. Przemyt powodował wpadki, kary pieniężne, utratę majątku, najeżdżenie policji do domu, strach, obawy, lęk o jutro itd. Zaczęło to mieć wpływ na nasze relacje. Nie mogliśmy wyjść z tych uzależnień. Przez kilka lat swoimi siłami próbowaliśmy bez skutku.

W pewnym momencie dostałam straszliwego bólu kręgosłupa. Półroczne „ćpanie” leków, które nic nie pomagały, a wręcz wyniszczały mi organizm, spowodowało, że musiałam odwiedzać innych lekarzy. Ból był nie do opisania – tak wielki, że nie mogłam myśleć, funkcjonować, ani leżeć, ani stać, ani siedzieć. Nie da się tego opisać. Pamiętam do dziś tę chwilę, kiedy leżałam na kanapie i miałam taką myśl, że gdyby nie moje dzieci, to naprawdę skończyłabym z życiem. I z serca poprosiłam: „Jezu, proszę, pomóż mi, już nie daję rady”. Z tą chwilą rzuciłam papierosy. I zaczęło się.

Od kogoś usłyszałam o kursie Alpha, zaczęły mi się tam otwierać oczy i uszy na pewne sprawy. Poszłam na mszę z modlitwą o uzdrowienie. Led-

